

drugi miał nadzieję, że ją utrzyma z korzyścią dla siebie". Znamienny dla stosunków między obu dyktatorami był fakt, że pierwszym pytaniem, jakie Mussolini zadał rumuńskiemu gościowi, było, co mu w Berlinie mówiono na temat osi. Wprawiło to Gafencu w nie-małe zakłopotanie, gdyż w Berlinie mówiono mu trochę o Rumunii, bardzo wiele o Anglii, lecz ani słowa o Włoszech.

Przez Belgrad, gdzie ówczesny premier jugosłowiański Cincar Marković dowodził, że utrzymanie pokoju jest niemożliwością i że każdy powinien myśleć tylko o swym własnym ocaleniu, powrócił rumuński minister spraw zagranicznych do Bukaresztu.

W książce o „Wstępie do wojny na wschodzie“ zajmuje się autor w pierwszej, dłuższej części stosunkami niemiecko-rosyjskimi w latach 1939—1941, w części zaś drugiej, krótszej, stosunkami rumuńsko-niemieckimi w tym samym okresie.

W pakcie sowiecko-niemieckim z 21. VIII. 1939 r. widzi Gafencu niewątpliwie słusznym skutek Monachium, które zaniepokoiło Rosję i przekonało ją o słabości mocarstw zachodnich. Zachodziło teraz pytanie, jaka będzie trwałość niemiecko-sowieckiego paktu nie-agresji? Gafencu dowodzi, że wszyscy dyplomaci, z którymi w owym czasie rozmawiał, wyrażali wiarę w trwałą przyjaźń rosyjsko-niemiecką i upatrywali w niej jeden z czynników zwycięstwa. Nasuwają się tu poważne wątpliwości, czy wynurzenia te były szczerze, a gdyby nawet tak było, czy pochodziły od osób rzeczywiście orientujących się w sytuacji. Dziś już uważać można za rzecz bezsporną, że w pakcie z ZSRR rząd niemiecki widział nie pokój, niosący trwale uregulowanie stosunków między Berlinem a Moskwą, lecz tylko chwilowy rozejm. Gafencu twierdzi, że w Berlinie dopiero wiosną 1941 r. zdecydowano się rozpocząć działania zaczepne przeciwko Rosji i że było to podykto-

wane wymaganiami wojny z Anglią. Z twierdzeniem tym zgodzić się nie podobna. Może być ono słuszne jedynie w tym sensie, że wtedy właśnie — wiosną 1941 r. — postanowiono, iż uderzenie na Rosję nastąpi w czerwcu, ale nie więcej. Sam Gafencu przytacza w obu swoich książkach sporo dowodów na to, że niemieckie plany zaborcze szły głównie w kierunku wschodu i że Hitler nie chciał wojny z Anglią, byleby rząd angielski zostawił mu wolną rękę w Europie, przede wszystkim w Europie wschodniej. Przekonanie Niemców, że na wschodzie mają znacznie więcej do zyskania niż na zachodzie, nie jest bynajmniej czymś nowym, wprowadzonym dopiero do polityki niemieckiej przez Hitlera. Dowodzi tego, żeby nie uciekać się do dawniejszych przykładów, pokój brzeski z 3. III. 1918 r., w którym Niemcy podporządkowały sobie dużą część Europy wschodniej i słusznie sądziły, że mogą się zgodzić na b. znaczne ustępstwa na zachodzie, a z wojny wyjdą i tak z wielkimi zyskami.

Sądźmy, że całe zagadnienie „wstępu do wojny na wschodzie“ należałoby postawić zupełnie inaczej, a mianowicie, dlaczego wbrew założeniom niemieckiej polityki, wbrew celom i niewątpliwym zamiarom niemieckim zaraz po ataku na Polskę nie poszedł atak na Rosję, lecz nastąpił dopiero w czerwcu 1941 r., prawie w dwa lata po rozpoczęciu wojny z Anglią? W jakiej mierze przyczyniła się do tego zręczna dyplomacja sowiecka, a w jakiej mierze polityka angielska?

Janusz Pajewski

Deresiewicz Janusz: Z przeszłości Prus Królewskich. Skarbowość Prus Królewskich od r. 1466—1569. Poznań 1947, Księgarnia Akademicka, S. VIII + 218.

Praca J. Deresiewicza, jakkolwiek napisana jeszcze przed r. 1939, traktuje Prusy Królewskie w ich historycznych

granicach, a więc uwzględnia też obszary położone na wschód i na zachód od przyznanego nam po pierwszej wojnie światowej wąskiego pasa pomorskiego. Wypadki wojenne ostatnich lat przerwały wprowadzić rozpoczęty już druk monografii, ale za to zmiany terytorialne po wojnie przyniosły autorowi rzetelną satysfakcję; dawne Prusy Królewskie, półwiotowane granicą z r. 1939, dziś w całość wchodzi w skład Państwa Polskiego. Padły zapory graniczne oddzielające miasto Gdańsk od Polski, w Malborku, Elblągu, Człuchowie, Bytowie i Lęborku zasiedli znowu polscy starostowie.

Monografia przedstawia dzieje skarbowości Prus Królewskich na przestrzeni stulecia od chwili włączenia ich w polski organizm państwowy. Na całość pracy składa się pięć rozdziałów, omawiających kolejno: ustrój skarbowy Prus Królewskich, dochody, wydatki oraz bilans skarbowy Prus, w ostatnim zaś rozdziale omówione zostały stosunki kredytowe istniejące między stanami pruskimi i osobami prywatnymi w Prusach a skarbem królewskim.

Autor oparł swą monografię na szerokich podstawach źródłowych, i to głównie rękopiśmiennych. Tym sposobem uratował dla nauki szereg cennych wiadomości ze zbiorów warszawskich, zniszczonych częściowo i rozproszonych w okresie wojny.

Przedstawiony przez autora fragment dziejów skarbowości pruskiej jest jak gdyby krzywym zwierciadłem, w którym znajdują swe odbicie wszystkie dysproporcje i niedomagania skarbowe Polski „złotego wieku“. Znaczenie pracy pod tym względem wybiega poza ramy zakreszone tematem; dorzuca ona nowe rysy do dotychczasowych charakterystyk ostatnich Jagiellonów, uzupełnia i rozszerza naszą wiedzę historyczną o polskiej polityce bałtyckiej na schyłku XV i w pierwszej połowie XVI wieku. Na tle naturalnego związku gospodarczego łączącego Pol-

skę z ujściem Wisły i naturalnej harmonii spajającej interesy gospodarcze Polski z interesem ekonomicznym Prus Królewskich tym jaskrawiej występują wypadki niedołęstwa administracyjnego, lekkomyślna gospodarka dobrami skarbowymi, brak egzekutywy dla uchwał i zarządzeń natury nie tylko skarbowej, przysłowiowe marnowanie okazji, nieopatrzne zrażanie sobie osób i grup w społeczeństwie pruskim. W świetle pracy okazuje się dopiero, jak bardzo w owym czasie potrzebna była reforma skarbowa i jak w porę przyszła „egzekucja praw“, uchwalona i zapoczątkowana w odniesieniu do województw pruskich na sejmie warszawskim w r. 1563. Cała szkoda, że „egzekucji praw“ — jak trafnie stwierdza autor — brak było właśnie egzekucji“. Odsądzeni prawnie od starostw, tenut, dzierżaw, lenn, czy dożywoci dotychczasowi ich posiadacze ani myśleli podać się uchwałom sejmowym.

W pracy Deresiewicza znajdujemy na szczęście także rysy krzepiące. Na jej tle Zygmunt Stary oszczędna gospodarka królewskimi korzyściami odbija od swoich poprzedników jak i następcy. Szczerą troską o uzdrowienie skarbu Rzeczypospolitej nacechowane są jego usiłowania w kierunku reformy zarządu skarbowego Prus. Obaj ostatni Jagiellonowie umieją też skutecznie przeciwstawić się przerostom autonomicznym Prus w dziedzinie skarbowej; zatrzymując prawo dysponowania dochodami pruskimi w ramach ogólnych potrzeb państwa, przygotowują grunt pod pełne włączenie organizmu gospodarczego Prus Królewskich w ramy gospodarki ogólnopaństwowej.

Szczególnie cenną część książki stanowią zestawienia statystyczne uzupełniające rozdział o dochodach, jak i próby rekonstrukcji bilansów skarbowych pruskich za poszczególne okresy. Dla historii gospodarczej wsi pomorskiej szczególne znaczenie mają ra-

chunki i taksacje dochodów z królewszczyzn, wyróżniające się dużą jak na owe czasy dokładnością i bogactwem materiału. Byłoby nawet rzeczą pożądaną, aby królewszczyzny pruskie doczekały się osobnego opracowania uwzględniającego specjalnie sprawy gospodarcze, a opartego na wykorzystaniu stojących jeszcze do dyspozycji źródeł. (Wymienimy tu choćby *Documenta Capitaneatus Slochoviensis*, wydane w ramach *Fontes Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Toruniu*, już po napisaniu omawianej tu pracy).

Pożyteczne byłoby porównanie wiadomości zawartych w pracy z wynikami badań strony niemieckiej. Wchodzi tu w rachubę przede wszystkim zbiory: *Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins* (do r. 1939 — 75 zeszytów), *Mitteilungen des Westpreussischen Geschichtsvereins* (35 roczników, dalszy ciąg pod nazwą *Weichsel-land*), oraz *Zeitschrift des Historischen Vereins für den Regierungsbezirk Westpreussen* (do r. 1928 — 65 zeszytów). Zwłaszcza pierwsze czasopismo przedstawia kapitalny zbiór wiadomości dotyczących Prus Królewskich, czego przykładem może być chociażby zamieszczona w zesz. 74 z r. 1938 praca źródłowa Bahra E., *Die Verwaltungsgebiete Königlich-Preussen 1454—1773*, S. 47—181.

Pracy J. Deresiewicza należy się szczególne uznanie, jako jednej z pierwszych powojennych monografii naukowych o „szerszym oddechu“, tj. obejmujących zasięgiem badań również Ziemię Odzyskaną. (Przed autorem uczynił to m. in. Münch w pracy o rozplanowaniu miast wielkopolskich). Niezależnie od tego sumienne wykorzystanie archiwaliów oraz jasny, zwiezły układ treści zapewniają pracy poczesne miejsce w szeregu wydawnictw naukowych doby powojennej.

Władysław Rusiński

Slovanský Přehled. Časopis pro poznávání politického socialního a kulturního života slovanských národů a statů. Založil Adolf Černý. Vydává Slovanský Výbor v Praze. 1946. Čís. 7—8 i 9—10. (Sprawy polskie i łużyckie).

Sprawom polskim poświęcone są w dwóch ostatnich zeszytach rocznika 1946 „Přehledu“ trzy dłuższe i dwa krótsze artykuły, poza tym notatki w kronice, parę recenzji i szereg pozycji bibliograficznych.

Artykuł Tadeusza St. Grabowskiego pt. „Sprawy słowiańskie w dawniejszej i dzisiejszej Polsce“ analizuje przyczyny, dla których słowianofilstwo nie znajdowało w dawniejszej Polsce dostatecznych podstaw rozwoju, ograniczało się przeważnie — poza dość krótkim okresem w pierwszej ćwierci XIX wieku — do słowianoznawstwa i nie ogarniało szerszych warstw społeczeństwa. W epoce porzbirowej przyczyną tego stanu rzeczy był fakt, że w rozbiorach wzięła udział Rosja carska, która następnie przez sto lat z górą tłumila polską myśl niepodległościową. Jeszcze za liberalnych rządów Aleksandra I słowianizm znajdował w Polsce grunt podatny, później nie było już odpowiedniego klimatu moralnego dla jego rozwoju. W okresie międzywojennym polska polityka — i wewnętrzna i zagraniczna — nie była bynajmniej słowianofilska. Nieprzyjemne mimo pozorów poprawności stosunki z Rosją, tarcia polsko-czeskie, tłumienie przejawów nacjonalizmu ukraińskiego i białoruskiego wywoływały coraz większy antagonizm między Polską a jej sąsiadami słowiańskimi. Dopiero podczas ostatniej wojny, w obliczu totalnego niszczenia narodów słowiańskich przez Hitlera, idea współpracy słowiańskiej stała się bliską społeczeństwu, a powojenna Polska ludowa pragnie ją w pełni urzeczywistnić. Autor kończy apelem do narodów słowiańskich o pełne poparcie i odwzajem-

nienie tych dążeń, zwłaszcza że naród polski poniósł ogromne ofiary w walce z hitleryzmem, która była zarazem walką o byt całej Słowiańszczyzny.

Karol Krejčí w artykule pt. „Rewolucyjne słowiaństwo polskie“ zajmuje się podobnym zagadnieniem, rzuca jednak na nie odmienne światło. Poglądy jego zreferuję nieco szczegółowiej, ponieważ dotyczą one zagadnień u nas stosunkowo mało znanych. Autor wychodzi z założenia, że stosunek Polski do idei współpracy słowiańskiej był pozornie tylko negatywny. Nawet bowiem między narodem rosyjskim a polskim nie było wzajemnej nienawiści, jak to sobie niekiedy wyobrażamy. Przepaść nieprzebyta dzieliła Polaków jedynie od reżimu carskiego i skupiających się w koło niego zwolenników absolutyzmu i reakcjonizmu, natomiast między polskimi i rosyjskimi szermierzami postępu i równości społecznej nie tylko nie było zasadniczych różnic, ale istniała zgodna współpraca.

Myśl słowiańska w Polsce sięga pierwszych wieków jej istnienia. Legenda o Lechu, Czechu i Rusie, polityka Chrobrego, kontakty kulturalne polsko-czeskie, zespolenie sił polskich, czeskich i ruskich w bitwie pod Grunwaldem, plany federacji państwowej polskomoskiewskiej (na początku 17 w.), uniemożliwione przez szowinizm wyznaniowy szlachty, są najlepszym tej myśli wyrazem.

W okresie rozbiorów konstytucja 3 maja postawiła naród polski w rzędzie bojowników postępu i wolności. Do jej tradycji nawiązywał Kościuszko i Dąbrowski. Pieśń legionów „Jeszcze Polska nie zginęła“ stała się hymnem wszechsłowiańskim. Kościuszko i Poniatowski walczyli z Rosją, ale nie z narodem rosyjskim, nie żywił ku niemu niechęci. W pierwszych latach Królestwa Kongresowego idea wspólnoty i współpracy słowiańskiej świeciła triumfy; związane są z nią m. in. nazwiska Czartoryskiego, Staszica, Woronicza i Brodzińskiego.

Po r. 1820, gdy car Aleksander przeszedł na stronę reakcji, nawiązał się ścisły kontakt między polskimi i rosyjskimi kołami rewolucyjnymi. Mickiewicz pozostawał w bliskim związku z dekabrystami. W r. 1831, po detronizacji cara, odbyła się w Warszawie uroczysta panichida za straconych rewolucjonistów rosyjskich. Po powstaniu nawiązały się na Zachodzie kontakty między polskimi emigrantami a rosyjskimi rewolucjonistami, zwłaszcza zaś między Lelewalem a Bakuninem. W r. 1848, delegaci polscy i Bakunin zgodnie współdziałali na zjeździe słowiańskim w Pradze. Hasłem Legionu Mickiewicza było oswobodzenie nie tylko Polaków, ale i „brata Rusa i brata Czecha“. Rok 1863 głosił również hasło: za naszą i waszą wolność, a radykalne kola rosyjskie z Aleksandrem Hercenem na czele popierały powstanie. Z rosyjskiej Narodnej Woli wziął początek — zdaniem autora — polski ruch socjalistyczny. Wśród skazanych na śmierć 60 lat temu „proletariaczyków“ byli i Rosjanie. Socjaliści polscy współpracowali z rosyjskimi i czeskimi, a „Czerwony sztandar“ rozbrzmiewał często i poza Polską, na kongresach słowiańskich socjalistów (twierdzenie niecisłe: z polskich pieśni rewolucyjnych większą popularnością cieszyła się za granicą „Warszawianka“ z r. 1905). W rewolucji 1905 r. socjaliści polscy i rosyjscy szli ramię przy ramieniu, a epopeja krążownika „Kniaź-Patiomkin“ znalazła żywy odzew w literaturze polskiej (Miciński). Dopiero od chwili, gdy Piłsudski wysunął się na czoło polskiego ruchu socjalistycznego, stosunki między socjalizmem polskim a rosyjskim uległy zasadniczej zmianie. Piłsudski bowiem nienawidził Rosji, zarówno carskiej jak i rewolucyjnej, i uczynił z polskiego socjalizmu narzędzie swej polityki antyrosyjskiej. Dużo zresztą zawinił i niektórzy przywódcy socjalistyczni rosyjscy stając na przeszkodzie polskiemu żądaniu samodzielności państwowej.

W przeciwieństwie do nich Lenin stale odnosił się pozytywnie do polskiej myśli niepodległościowej i dał oficjalny wyraz temu stanowisku, skoro tylko doszedł do władzy.

Studium Dreslera pt. „Motywy społeczne w twórczości Sienkiewicza“ rozprawia się z zarzutem, jakoby Sienkiewicz był wyznawcą jednostronnego kultu szlachetczyzny. Autor stwierdza przede wszystkim, że Sienkiewicz żywił kult czynu, energii, silnej woli i pracowitości, a nie widząc przedstawicieli tych ideałów wśród współczesnego dekadentckiego społeczeństwa, cofał się w przeszłość, w której mógł się doszukać tężyzny fizycznej, ducha rycerskiego i nadmiaru kipiącej energii. Nie inaczej postępowali inni współcześni i późniejsi pisarze, na podobnym też podłożu wyrosła międzywojenna polska powieść historyczna z Zofią Kossak na czele.

Wyjaśnwszy w ten sposób historycznym w twórczości Sienkiewicza, Dresler zwraca z kolei uwagę na szereg novel pisarza poruszających zagadnienia społeczne, tudzież na trzy jego powieści współczesne „Wiry“, „Rodzinę Polanieckich“ i „Bez dogmatu“. Na podstawie analizy tych powieści dochodzi autor do wniosku, że Sienkiewicz nie był bezkrytycznym wielbicielem szlachty. W jego powieściach współczesnych nie występują arystokraci rodowi, a arystokracja pieniężna składa się z przedstawicieli różnych warstw społecznych. Poza tym był Sienkiewicz jednym z pierwszych powieściopisarzy polskich interesujących się zagadnieniami przemysłowienia kraju, oświecenia i uświadomienia chłopu oraz przygotowania gruntu dla najmłodszej warstwy społecznej: proletariatu fabrycznego.

Artykułiki: Otwinowskiego o współczesnym teatrze polskim i Majewskiego o polskim planie trzyletnim są mniej interesujące. Pierwszy traktuje sprawę pobieżnie, a przy tym dość jednostronnie i nieprzekonywująco, drugi to

przekład (w skróceniu) artykułu znanego czytelnikom polskim z „Odrodzenia“. Informacje o sprawach polskich w „Kronice“ opierają się na dość przypadkowo zebranych i niezbyt preselekcjonowanym materiale. Sprawozdanie z dyskusji na temat: pan czy obywatel zajmuje niewiele mniej miejsca niż (nawiasem mówiąc niedokładne) informacje o polskiej reformie szkolnej. Zagadnienia kulturalne Ziem Zachodnich są słabo uwzględnione.

W dziale recenzji omówiona jest ciekawa praca Krejčí'ego o Paprockim, tom XLVI Sprawozdań Akademii Umiejętności oraz opowieść Strumpf-Wojtkiewicza „Sikorski i jego żołnierze“. Dobór to oczywiście przypadkowy; uderza brak wzmianki o „Życiu Słowiańskim“.

Bibliografia wykazuje niewiele polonistów czeskich. Przekłady Gojawiczyńskiej, Kuncewiczowej i Wasilewskiej, broszura Hippmana o Chopinie, wspomniane wyżej dzieło Krejčí'ego — oto najważniejsze pozycje. Charakterystyczne są tytuły niektórych wydawnictw: „Boj o Kladsko“, „Slezskočeský stát a česká kultura“, „Naše země, náš lid — Hluběcko, Ratibořsko, Koželsko“. Sądzę, że wymienione broszury powinny być całkowicie wycofane z obiegu księgarskiego, gdyż z pewnością nie służą idei wzajemnego porozumienia się i zacieśnienia przyjaźni.

Zagadnienia łużyckie skąpo reprezentuje odezwa Związku Pisarzy Czeskich w sprawie Łużyc, informacyjny artykuł Frinty oraz notatki o prołużyckiej akcji w Polsce. Więcej światła rzucają na zainteresowanie czeskie sprawą łużycką dane bibliograficzne, które wykazują 10 pozycji książkowych, wśród nich m. i. wznowienie zasadniczych prac Černý'ego („Lužicka otázka“) i Páty („Lužice“).

Spośród artykułów poświęconych innym sprawom czytelnika polskiego mogą najbardziej zainteresować sprawozdania z ruchu słowiańskiego w Stanach

Zjednoczonych oraz uwagi na temat polityki słowiańskiej na konferencji paryskiej.

Na ogół biorąc numery 7—8 i 9—10 „Přehledu“ wykazują w porównaniu z trzema pierwszymi zeszytami pewne obniżenie poziomu oraz przerost materiału polityczno-informacyjnego nad zagadnieniami kulturoznawczymi. Należy ufać, iż jest to zjawisko chwilowe.

Witold Kochański

Journal of Central European Affairs.
October 1946.

Nr październikowy tego czasopisma, wydawanego przez uniwersytet w Colorado, zawiera m. i. interesujący artykuł Harolda Zinka „The American Denazification Program in Germany“. Odhitleryzowanie leżało w programie amerykańskim jeszcze przed zajęciem Niemiec, a nawet przed wyładowaniem w Normandii. Zagadnienie to potraktowano poważnie, poświęcając mu osobny rozdział w „Handbook for Military Government in Germany“. Urząd Strategicznych Wywiadów (Office of Strategic Services) sporządził listy niebezpiecznych i niepewnych Niemców, które dostarczył wydawcom wspomnianego „Podręcznika“ i uzupełnił wyszczególniając różne kategorie narodowych socjalistów. Mimo to z powodu późnego dostarczenia „Podręcznika“ pierwszym jednostkom okupacyjnym i niezbyt jasnego tekstu, Amerykanie byli źle przygotowani do wykonania denazyfikacji i pierwsze doświadczenie na tym polu poczynione w Akwizgranie, gdzie oparto się na opinię niemieckich „demokratów“, wypadło źle.

Nadeszłe później z Waszyngtonu wskazówki głównego sztabu, kogo uważać za „hitlerowca“, nie zorientowały należycie dowódców amerykańskich i lokalne zarządy wojskowe, skoro w całej strefie amerykańskiej okupacji rządzone są czterema różnymi dyrek-

tywami. Określenie „czynny narodowy socjalista“, miarodajne do uznania winy, okazało się dość płynne. Pod naciskiem jednak amerykańskiej opinii publicznej i na zlecenie rządu stosowano je dość rygorystycznie, skoro 2 i pół miliona Niemców uznano za mniej lub więcej zamieszanych w ruch hitlerowski i podległych sądowi denazyfikacyjnemu, złożonemu z Niemców. W ciągu 5 miesięcy (czerwiec — listopad 1946) zbadano 583.985 spraw, było to jednak badanie przedwstępne, gdyż, jak autor wyszczególnia, 530.907 osób zwolniono od sądu, z pozostałych zaś 50 tysięcy sądy uznały za wielkich przestępców 116 nazistów, za zwykłych — 1195, za mniejszych — 3442, za drobnych winowajców 29582, zaś 7447 pod sądnych uwolniono od zarzutu działania narowo-socjalistycznego. Autor uważa, że Amerykanie wykazali w przeprowadzeniu denazyfikacji najwięcej energii, jego zdaniem, nawet z uszczerbkiem innych spraw, jak demokracja, reedukacja i odnowa gospodarstwa.

W innym artykule Victor Heller omawia „The economic and political background of Austria's Reconstruction“, rozpatrując gospodarstwo austriackie od traktatu w Saint Germain do chwili obecnej. Uważa, iż Austria ma dobre perspektywy w gospodarce napędowej, dzięki odkryciu przed wojną pokładów naftowych w Zistersdorf koło Wiednia. Produkcja ropy osiągnęła w r. 1944 — 1210000 ton, w r. 1945 spadła do 550000 ton. Równa się to produkcji ropy w Polsce przedwojennej. Poza tym uzyskać można wielkie ilości energii elektrycznej; również przemysł ciężki przynieść może dochody; gorzej przedstawia się przyszłość rzemiosła (tzw. artykuły wiedeńskie), zwłaszcza, że w Londynie i N. Jorku wychodzący austriacki założyli swoje warsztaty; odbudowa bankowości i wolna żegluga na Dunaju przyczynić się mogą do rozwoju gospodarczego kraju. Złe natomiast są widoki w rol-